

Dominika Cicha
Uniwersytet Jagielloński
cichadominika@gmail.com

Język, który niesie świadectwo niemocy – wybrane relacje ocalałych ze zbrodni wołyńskiej i ich poetyka

**Language which Carries the Testimony of Powerlessness – Selected Accounts of the
Vолhynia Massacre Survivors and Their Poetics**

Abstract: Based on a BA thesis, the article is an attempt to analyze over a hundred accounts of survivors of the Volhynia massacre, referring to the category of testimony. The author tries to find answers to the questions of how to speak about a genocide which cannot be expressed in words and why to speak about it. The author examines the personal accounts using the tools of literary criticism. The categories of time, space and silence are taken into account. Ways of creating the images of the perpetrators and the very descriptions of the crime are also analyzed, with the focus on factors that contribute to producing a given perception of reality by the survivors. Thus, among other things, the role played by the senses and religious affinity in a traumatic experience is examined.

Keywords: Volhynia massacre, testimony, expressing the ineffable, salvation, poetics of testimony

Streszczenie: Artykuł, który powstał na podstawie pracy licencjackiej, jest próbą analizy ponad stu relacji osób ocalałych ze zbrodni wołyńskiej, z wykorzystaniem kategorii świadectwa. Autorka za zadanie postawiła sobie znalezienie odpowiedzi na pytania: jak mówić o zbrodni, której nie da się wyrazić słowami, i po co o niej mówić? Zbadała więc te dokumenty osobiste, posługując się narzędziami literaturoznawstwa. Uwzględniła kategorie czasu, przestrzeni czy milczenia. Analizie poddała także sposoby kreowania wizerunku oprawców i same opisy zbrodni, przyglądając się czynnikom, które wpłynęły na takie, a nie inne postrzeganie rzeczywistości przez ocalałych. Zbadała zatem między innymi, jaką rolę w doświadczeniu traumy odgrywają zmysły oraz przynależność religijna.

Słowa kluczowe: zbrodnia wołyńska, świadectwo, wyrażanie niewyrażalnego, ocalenie, poetyka świadectwa

Nigdy nie ma wystarczająco wielu słów lub słów odpowiednich, nigdy nie ma wystarczająco dużo czasu albo czas jest niewłaściwy i nigdy dosyć słuchania lub właściwego słuchania, aby wyrazić historię, która nie może być w pełni zawarta w myśli, pamięci i mowie¹.

Jak i po co podejmować próbę wyrażenia tego, czego w pełni wyrazić nie sposób? Czy warto wracać pamięcią do trudnych wydarzeń, by w akcie pisania przeżywać je na nowo? Do kogo kierować takie relacje, skoro realia egzystencji nadawcy i odbiorcy bywają zwykle skrajnie odmienne? Literatura współczesna obfituje w przykłady świadectw ściśle powiązanych z doświadczeniem traumy². Wśród nich ogromny zasób stanowią, do tej pory analizowane głównie przez historyków, relacje tych, którzy przeżyli zbrodnię³ na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach czterdziestych XX wieku. Warto podkreślić, że świadectwa te utrwalano głównie w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, a więc kilka dekad po rzezi. Większość z nich spoczywa w archiwach, także prywatnych, dlatego trudno precyzyjnie

¹ D. Laub, *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, tłum. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5 (107), s. 120.

² Dominick LaCapra pisze: „Trauma jako taka jest doświadczeniem druzgocącym, które rozrywa doświadczenie rozumiane jako zintegrowane albo przynajmniej realnie wyartykułowane życie, a nawet grozi jego zniszczeniem. (...) W skrócie możemy powiedzieć, że w doświadczeniu traumatycznym można zazwyczaj przedstawić w sposób niedokładny lub z oddalenia to, czego nie można poczuć, i czuje się w sposób przytłaczający to, czego nie można przedstawić, przynajmniej z pewną dozą dystansu krytycznego czy kontroli poznawczej” (D. LaCapra, *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Kraków 2009, s. 153). Pomocna w radzeniu sobie z doświadczeniem traumatycznym okazuje się narracja, która może performatywnie otworzyć zamkniętą do tej pory przeszłość, a także „pozwała przepracować symptomy posttraumatyczne w teraźniejszości w sposób, który daje szansę przyszłości” (por. tamże, s. 158–159).

³ Niektórzy badacze (np. Ewa i Władysław Siemaszkowie, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski) używają konsekwentnie terminu „ludobójstwo”, mimo że w uchwale upamiętniającej ofiary rzezi wołyńskiej przyjętej przez Sejm w 2013 roku zbrodnia ta została nazwana „czystką etniczną o znamionach ludobójstwa”. Odrzucono wówczas poprawkę sugerującą konieczność zastąpienia tego określenia mianem ludobójstwa. Jednakże według badań Instytutu Pamięci Narodowej zbrodnia ta w świetle prawa wyczerpuje jego znamiona. Zgodnie z Konwencją ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 roku definiuje się je jako „czyn dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich”, a w jego ramach wyróżniono: zabójstwa, spowodowanie uszkodzenia ciała lub psychiki, celowe stworzenie warunków prowadzących do zniszczenia fizycznego, ograniczanie urodzin, porywanie dzieci, by przekazać je innej wspólnoty. Z kolei czystkę etniczną Grzegorz Motyka przedstawia jako „działania mające na celu wygnanie ludności z danego terytorium i zniszczenie materialnych śladów pozostałości po niej” (G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 452). Historyk ten podkreśla, że terminów „ludobójstwo” i „czystka etniczna” nie należy sobie przeciwstawiać, ponieważ czasem mogą się uzupełniać bądź zachodzić na siebie. Píše więc: „choć akcja antypolska była czystką etniczną, to jednocześnie spełnia ona definicję ludobójstwa. Można powiedzieć, że rzezie wołyńska i galicyjska były »ludobójczymi czystkami etnicznymi«” (zob. tamże, s. 456).

określić ich liczbę. Szacuje się jednak, że może ich być nawet 5 tysięcy⁴. Niniejszy tekst jest próbą analizy ponad stu⁵ takich wspomnień z wykorzystaniem kategorii świadectwa.

Świadectwo – prawda „prawdziwsza” od historii

Świadectwo, zdaniem Roberta Eaglestone’a, to gatunek, który w jasny sposób łączy się z historią rozumianą jako dyscyplina wiedzy⁶. Jego popularność jest dziś związana głównie z doświadczeniem Zagłady i podejmowaniem próby wyrażania niewyraźnego⁷. Małgorzata Czermińska umieszcza je na jednym z wierzchołków trójkąta autobiograficznego, obok wyznania i wyzwania. W jego obrębie wyróżnia zaś trzy kategorie: świadectwo w sensie właściwym, zwane dalej po prostu „świadectwem”, „ślad” i „milczenie”. Są to zarazem trzy sposoby, jakimi człowiek odpowiada na „dotknięcie doświadczenia historii”⁸. Funkcje, jakie pełni taki tekst, ujawniają się w procesie lektury, zależnie od pytań zadawanych przez czytelnika i badacza⁹.

Lektura takich dokumentów osobistych, które są fragmentami wielkiego wydarzenia historycznego, prowadzi do lepszego rozumienia przeszłości przez następne pokolenia, a to z kolei przyczynia się dalej do kształtowania pamięci zbiorowej, która – jak zauważa Hanna Gosk – dziś coraz częściej zastępuje historię. W rzeczywistości pohołocaustowej chodzi bowiem o poszukiwanie prawdy, która będzie „prawdziwsza” od prawdy historii, czyli prawdy przeżycia¹⁰.

⁴ R. Niedzielko, *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945*, Warszawa 2007, s. 11.

⁵ Wykorzystałam powszechnie dostępne świadectwa opracowane przez E. i W. Siemaszków (W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000), które pochodzą ze zbiorów: Centralnej Biblioteki Wojskowej, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN, Środowisk Żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji AK w Warszawie, Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Nacjonalistów Ukraińskich we Wrocławiu, Stowarzyszenia Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu w Zamościu, Działu Rękopisów Biblioteki UJ oraz prywatnych zapisów ww. badaczy. Skorzystałam również z relacji opublikowanych na stronach internetowych: zbrodniawolynska.pl, nawolyniu.pl oraz w publikacjach *Świadkowie mówią* i *Dzieci Kresów III*.

⁶ R. Eaglestone, *Identyfikacja a świadectwo jako gatunek*, tłum. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5 (107), s. 13.

⁷ A. Latocha, *Pasażerowie pociągu zadżumionych. Doświadczenie wygnania w świadectwach żydowskich emigrantów po Marcu ’68* [w:] *Trauma, pamięć, wyobraźnia*, red. Z. Podniesieńska, J. Wróbel, Kraków 2011, s. 189–190.

⁸ M. Czermińska, *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczeń historii* [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006, s. 86.

⁹ Tamże.

¹⁰ H. Gosk, *Słowo wstępu* [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości...*, dz. cyt., s. 8.

Wątpliwości rodzą się, gdy potraktujemy dokument osobisty jako gatunek literacki. Jak zauważa Maria Delaperrière, świadectwo traktowane jako forma reprezentacji literackiej opiera się na paradoksie, „samo pojęcie świadectwa zakłada wierność przekazu doświadczeń relacjonowanych przez tego, który je przeżył, tymczasem literackość (pojmowana tradycyjnie jako zespół wartości stylistycznych i fikcjonalizacyjnych) zdaje się z góry dyskwalifikować prawdziwość przekazu”¹¹. Niemniej świadek „walczy o tę prawdziwość”¹², będąc jednak świadomym, że przekonanie odbiorcy o własnej wiarygodności nie jest w pełni możliwe. Delaperrière podkreśla za Paulem Ricoeurem, że wszystkie opisy wydarzeń historycznych sprowadzają się przecież do „dramatyzacji rzeczywistości uchwyconej w czasie”¹³ i nie sposób jednoznacznie określić, czy dana relacja jest tekstem fikcyjnym, czy nie.

Należy w końcu odwołać się do filozoficznego kontekstu świadectwa, który znajduje swoje odzwierciedlenie w badanych tekstach. Czermińska powołuje się na Emmanuela Levinasa, który „Ja” traktuje jako pochodną relacji z innym. Samo zaistnienie podmiotu jest świadectwem istnienia drugiego człowieka. „Podmiot etyczny ustanawia się jako struktura dawania świadectwa istnieniu Drugiego, wskutek czego ocalony okazuje się paradygmatycznym wcieleniem świadka”¹⁴. Takie myślenie może wyzwalać poczucie winy, gdyż nawet jeśli człowiek nie popełnił zbrodni, to jego pojawienie się na świecie jest jednocześnie zajęciem miejsca drugiemu człowiekowi¹⁵. Świadkowie rzezi wołyńskiej otwarcie nie winią samych siebie za zaistnienie na ziemi i tym samym odebranie miejsca innemu, ale pytają retorycznie: „dlaczego przeżyłem?”, a czasem podkreślają, że woleliby przed laty zginąć z całą rodziną albo w ogóle się nie urodzić.

Rola świadka

W każdym ocalałym istnieje potrzeba – nakaz, by opowiadać i tym samym poznać własną historię, nietkniętą przez duchy przeszłości, przed którymi trzeba się bronić. Ocalały musi poznać pogrzebaną prawdę, aby móc poznać własne życie¹⁶.

Świadek jest rzecznikiem faktów, doświadczeń i przeżyć, gwarantem autentyczności egzystencjalnej, jak twierdzi Ryszard Nycz¹⁷. W wielu utrwalo-

¹¹ M. Delaperrière, *Świadectwo jako problem literacki* [w:] też, *Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku*, Kraków 2006, s. 89.

¹² „Walka o prawdziwość” dalej zwana jest „atencją”.

¹³ M. Delaperrière, dz. cyt., s. 90.

¹⁴ Tamże, s. 96–97.

¹⁵ Tamże, s. 97.

¹⁶ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2012, s. 120.

¹⁷ R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000, s. 246.

nych relacjach znajdziemy odpowiedź na pytanie, jak sam twórca postrzega akt świadczenia. Często jego samookreślenia zostają wpisane w tekst, tytuł lub motto¹⁸. W wypadku relacji wołyńskich można wyróżnić następujące motywacje pisania:

- 1) chęć przyczynienia się do poszerzenia polskich spisów martyrologicznych,
- 2) próba ocalenia dziejów najbliższej rodziny i w ten sposób oddania jej hołdu,
- 3) potrzeba wyrażenia buntu wobec fałszowania historii i zapominania,
- 4) wewnętrzna konieczność podzielenia się doświadczeniami,
- 5) odpowiedź na prośby i apele osób trzecich (mogą to być np. historycy albo krewni, którzy pragną poznać historię własnych przodków)¹⁹,
- 6) poczucie moralnej powinności, obowiązku opowiedzenia o tym, co się wydarzyło,
- 7) próba wyparcia traumatycznych przeżyć ze świadomości (pisanie jako autoterapia),
- 8) pragnienie skierowania ostrzeżenia do młodszych pokoleń.

A jeśli człowiek zignoruje potrzebę świadczenia? „Im dłużej historia pozostaje nieopowiedziana, tym bardziej się w odbiorze ocalałego wykrzywia, tak bardzo, że ocalały zaczyna wątpić w rzeczywistość samych wydarzeń”²⁰.

¹⁸ M. Czermińska, dz. cyt., s. 87.

¹⁹ W tym miejscu należy wprowadzić pojęcie historii mówionej (ang. *oral history*), które – jak pisze Piotr Filipkowski – możemy rozumieć jako: „samoświadomą, poddaną pewnej dyscyplinie rozmowę między dwoma ludźmi na temat niektórych aspektów (doświadczonej) przeszłości, uważanych za historycznie istotne, prowadzoną z zamiarem jej zarejestrowania. Komunikacja ta, choć przybiera postać relacji, pozostaje dialogiem – jej forma i treść zależą od pytań (a te od kontekstów, w jakich porusza się pytający), od przeświadczenia rozmówcy o tym, co jest, a co nie jest istotne, od jego zasobów interpretacyjnych, od kontekstu (a raczej wielu kontekstów, w jakich się porusza)” (P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006, s. 14). Zwykle relacja taka zawiera wiele nieścisłości, błędów, jest często przerysowana. Dlatego rozmówca nie może traktować jej wyłącznie jako źródła faktów, ale raczej powinien poddawać ją interpretacji, brać pod uwagę nie tylko co świadek mówi, ale także do kogo, po co czy w jakich okolicznościach, ponieważ relacja sama w sobie już jest albo może być „świadectwem tożsamości” (por. tamże, s. 16).

²⁰ D. Laub, dz. cyt., s. 121.

Jak opowiedzieć ludobójstwo? – Kreacja wizerunku oprawców

Wiele miejsca w relacjach poświęcają świadkowie wołyńscy swoim oprawcom – członkom OUN-B i UPA. Wśród najczęściej używanych określeń pojawiają się: „bandziory”, „bandyci”, „bandy ukraińskie”, „bandy UPA”²¹. Natrafić można także na następujące sformułowania: „upowskie zbiry”, „zgraja ukraińska”, „czarny tłum”, „dzicz zbrojna i niezbrojna”, „mordercy”, „bulbowcy”, „wrogowie”, „pozbawieni sumienia rizuni ukraińscy”, „tchórze”, „zboczeńcy”, „zbrodniarze spod znaku tryzuba”²². Banderowcy porównywani są również do sępów, które patrzą na Polaków jak na swoją zdobycz, nazywa się ich „hadami” (ukr. gady) lub – ironicznie – „zwycięzcami” czy „bohaterami”.

Świadkowie nierzadko przypominają o istnieniu pokojowych stosunków z Ukraińcami przed rozpoczęciem rzezi. Polacy i Ukraińcy, którzy byli sąsiadami, pomagali sobie wzajemnie w pracach gospodarczych, ich dzieci wychowywały się wspólnie, razem świętowali śluby i chrzty – niezależnie od różnic wyznaniowych, a nawet pożyczali sobie... choinki²³.

W 1943 roku relacje między Polakami a Ukraińcami uległy gwałtownemu pogorszeniu. Pod hasłem *Śmierć, śmierć lachom!* rozpoczęły się masowe mordy z użyciem – dokładnie zapamiętanych przez świadków – narzędzi: broni palnej, ręcznych karabinów maszynowych, toporów, siekier, pił, widel, kos, motyk, łopat, cepów, grabi, kłonic, orczyków. Mężczyźni²⁴ z OUN-B i UPA w oczach świadków zmieniali się w czarną, demoniczną, przerażającą masę, która przechodziła przez wioskę niczym kataklizm.

Jednak nie można przy tym zapomnieć o Ukraińcach, którzy zdecydowali się na niesienie pomocy Polakom w około 500 miejscowościach. Romuald Niedzielko wyróżnia 16 sposobów udzielania takiego wsparcia – od ostrzeżenia przed napadem po wskazanie drogi ucieczki i publiczne protesty²⁵. Świadectwa ocalałych przywracają tych Ukraińców społecznej pamięci, wychodząc tym samym na przekór pokusie generalizacji i szerzenia nienawiści do wschodnich sąsiadów.

²¹ Jak podaje *Słownik języka polskiego*: „bandytyzm” to „dokonywanie morderstw, napadów”, więc powyższe określenia są całkowicie uzasadnione, zob. <http://sjp.pl/bandytyzm>, dostęp: 05.04.2014.

²² Złoty trójzab (ukr. *mpuzyb* – [tryzub]) jest herbem Ukrainy od 1918 roku.

²³ Ukraińcy – w większości grekokatolicy, obchodzili Boże Narodzenie dwa tygodnie później niż polscy katolicy.

²⁴ Jedynie w kilku świadectwach pojawia się wzmianka o ukraińskich dzieciach i kobietach, które miały podpalać zabudowania i rabować majątki.

²⁵ R. Niedzielko, dz. cyt., s. 14.

Czeluści piekielne – konstrukcja przestrzeni

Większość relacji zawiera dowody silnego przywiązania do miejsca zamieszkania. Uwzględnione zostają dokładne informacje topograficzne o wsi, kolonii lub mieście. Są więc: odległości do sąsiadujących miejscowości, niekiedy liczba domów, charakterystyka warunków społeczno-ekonomicznych, a przy tym nierzadko nazwisko zarządcy. Czasami do relacji zostaje też dołączony własnoręcznie wykonany plan kolonii. Zarysowana przestrzeń jawi się więc w oczach czytelnika jako uporządkowana, raczej zamknięta, bezpieczna, wręcz idealna. Lecz gdy w opowieści świadka rozpoczyna się rzeź, okolica doznaje transformacji – zyskuje znamiona chaosu, śmierci, zniszczenia, „pochłaniania krwi”. W dynamicznych opisach uwzględnione zostają wybuchy kolejnych pożarów (ten obraz rozprzestrzeniającego się ognia powraca potem często w snach świadków), wznoszące się dookoła stosy pomordowanych, leżące w nieładzie narzędzia zbrodni, nowe mogiły, zgłiszcza, które pozostały po rodzinnych domach. Ocalali zwracają uwagę, że przestrzeń odpowiada wówczas ich wyobrażeniom o piekle. Za chwilę jednak miejsca zbrodni pustoszeją i cichną, stając się „niemymi świadkami”.

Czas, który stanął w miejscu

Mimo kilkudziesięciu lat dzielących traumatyczne wydarzenia od podjęcia próby ich opisanie, relacje noszą znamiona teraźniejszości. Czytelnik odnosi wrażenie, że powstały one tuż po rzezi, jak gdyby świadek opowiadał o tym, czego doświadczył przed chwilą²⁶. To mylne przeświadczenie jest zwykle skutkiem tego, że ocalały snuje swoją opowieść naprzemiennie w czasie teraźniejszym i przeszłym; zaczyna przeżywać na nowo to, co relacjonuje. Zwykle rozpoczyna od przytoczenia kilku faktów w czasie przeszłym dokonanym, czasem wykorzystuje kolejno tryb niedokonany, a następnie, w toku wypowiedzi, zaczyna posługiwać się czasem teraźniejszym²⁷. Takie zabiegi są charakterystyczne dla swobodnego, potocznego sposobu mówienia. Jednak tej pokusie, by traktować wszystko, o czym opowiada ocalały, jak zdarzenia rozgrywające się przed chwilą, nie można ulec. Wspomnienia pisane tuż po traumatycznych doświadczeniach wyglądałyby zapewne inaczej. Dystans czasowy krystalizuje

²⁶ Warto wprowadzić w tym miejscu pojęcie odpominania, w którym (inaczej niż w wypadku zapamiętywania), jak pisze P. Ricoeur, „zaakcentowany zostaje powrót do pobudzonej świadomości wydarzenia, które jakby miało miejsce przed momentem, w którym świadomość stwierdza, iż je przeżyła, spostrzegła, przyswoiła. Temporalne znamię uprzedniości stanowi zatem cechę dystynktywną odpominania [*rememoration*], przejawiającego się w dwóch formach: prostego przywołania i rozpoznania kończącego proces przywołania”. Por. P. Ricoeur, dz. cyt., s. 80.

²⁷ Pojawiają się oczywiście relacje pisane w całości w czasie przeszłym, ale są one znacznie rzadsze.

bowiem ocenę, przyczynia się do racjonalizacji przyczyn i podjęcia próby wytłumaczenia postaw i zachowań, jednocześnie pozbawiając przekaz silnej emocjonalności²⁸.

Czas jest w tych świadectwach zazwyczaj precyzyjnie określony, co stanowi kolejny argument potwierdzający ich wiarygodność. Są więc dokładne daty, dni tygodnia, a nawet godziny albo zastępujące je odniesienia do tradycji chrześcijańskiej, na przykład: rzeź nastąpiła „w nocy z Wielkiej Soboty na pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy” czy „dzień lub dwa po Matce Bożej Szkaplerznej”. Gdy świadek opisuje dzień zbrodni, ma też często na uwadze ówczesne kwitnienie roślin czy warunki meteorologiczne.

W relacji pisanej po latach, płaszczyzny przeszłości i teraźniejszości stale się przenikają. Gdy świadek przytacza nazwiska innych ocalałych, podkreśla, że niektórzy „obecnie już nie żyją”, albo stara się podać ich miejsce zamieszkania, niejako umożliwić dotarcie do nich i poddanie przekazu weryfikacji. Wspomniana korelacja czasów jest także dowodem na to, jak doświadczenie traumy rzutuje na całe późniejsze życie.

Jak mówić o zbrodni?

Lata czterdzieste XX wieku to dla wielu ocalałych czas dzieciństwa, dlatego sposób, w jaki opowiadają, wciąż przypomina opowieść dziecka. Dominują lapidarne opisy ciał i przestrzeni tuż po morderstwie. Rzadko zostaje ukazana sama rzeź. Powodów milczenia o niej może być kilka, między innymi strach przed ewokacją przeżyć w trakcie pisania, przeświadczenie, że sam mord należy do sfery tabu, czy poczucie niewystarczalności języka.

W nazywaniu zbrodni wołyńskiej świadkowie posługują się zwykle wyrażeniami będącymi jednoznaczną oceną działań banderowców: „ludobójstwo”, „okrutny mord niewinnych ludzi”, „fala terroru i bezwzględnych mordów”, „rzeź niewinnej polskiej społeczności”, „bandycka obława”, „terror banderowski”, „ciągłe napady band ukraińskich”, „mrożące krew w żyłach napady”, „okrutna, krwawa rozprawa z Polakami”, „tragizm wyrządzony przez bandy UPA”. Czasem ocalali odwołują się tu do tradycji chrześcijańskiej, jak na przykład: „Golgota zgotowana niewinnym ofiarom” czy „sądny dzień”. Jak już wspomniano, rzeź wołyńska była w wielu domach tematem tabu. Niektórzy świadkowie bali się konsekwencji jawnego oskarżania członków UPA i OUN-B, dlatego nie mówią o ich winie wprost. Pojawiają się zatem także określenia: „nieszczęście”, „okrucieństwo”, „tragedia”, „koszmarne dni”, „okropne wydarzenie”, „straszna sprawa”, „czasy terroru”, „czerwone noce”, „masakra”, „potworności”, „gehenna”, „okropna przygoda”. Również z tego powodu nie-

²⁸ A. Latocha, dz. cyt., s. 190.

rzadko świadkowie posługują się formami bezosobowymi – piszą na przykład: „zgwałcono”, „zamordowano”, „uduszono”.

Zdarza się, że ocalały stara się spojrzeć na zbrodnię z dystansem, obiektywnie (choć jest to przecież niemożliwe), co zauważyć można w sposobie narracji. Bywa tak, że świadek zaczyna opowiadać swoją historię, zakładając maskę narratora wszechwiedzącego, i mówi o sobie jako osobie trzeciej. Aby poszerzyć perspektywę opisu, nierzadko przytacza tu relacje znajomych czy członków rodziny. Gdy w wyniku starcia z członkami OUN, UPA świadek tracił przytomność, nie mógł wiedzieć, co się z nim wówczas działo. A jednak – relacjonuje dalej, przyjmując opowieści tych, którzy mu o tym mówili, za wiarygodne. Czy są one zgodne z prawdą, czy raczej przejawione? Nigdy nie ma pewności. W lekturze takich tekstów potrzeba więc dystansu.

Opowieść „z marszu”

Ocalały nie przywiązuje dużej wagi do formy przekazu i skupia się raczej na treści. Píše dokładnie tak, jakby mówił. Ale jednocześnie stara się, by relacja była chronologicznie uporządkowana – wprowadza daty lub liczne określenia porządkujące. Owa potoczność języka zmniejsza dystans między nadawcą a odbiorcą, oddaje charakter relacji między uczestnikami wydarzeń, dostarcza informacji o samym świadku i zdarzeniach, w których uczestniczył. Zapisane wspomnienia rodzinnego domu noszą cechy właściwe wypowiedzi dziecka. Bardzo ciepło świadkowie wypowiadają się o rodzicach. Szacunek i uczucia do nich zostają podkreślone także wielkimi literami oraz – choć rzadziej – zdrobnieniami, to jest „Mamusia i Tatuś”. Nie brakuje też frazeologizmów silnie zakorzenionych w języku potocznym, na przykład: „los ze mnie zadrwił i wystrychnął mnie na dudka”, „spadam na nich jak grom z jasnego nieba”, „widziałam idące żywe trupy”. Skojarzenie z językiem mówionym podsyca również brak dbałości o interpunkcję i redukcowanie powtórzeń. Indywidualność języka uczestników wydarzeń podkreślana jest czasem za pomocą określeń gwarowych, takich jak „Nie trza ich czy피아ć, to i oni nie bedo”²⁹. Na kształtowanie się języka wpływ miały tu mowa zaborców, gwary ukraińskie, a także różnice oświatowe – stąd zapewne biorą się błędy ortograficzne, stylistyczne, językowe czy logiczne.

²⁹ *Relacja W.S. Dębskiego* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1115.

Język – świadectwo niemocy. Biała plama milczenia

Pisać nie można i pisać trzeba – przed takim paradoksem staje powojenny świadek. Sam akt relacjonowania jest więc, jak twierdzi Maria Delaperrière, aktem gwałtu w stosunku do samego siebie, zarówno z powodu dramatycznej walki toczonej z pamięcią, jak i z racji nieuniknionej antynomii między tym, co się wie, a środkami przekazu tej wiedzy³⁰. Nie ulega wątpliwości, że pełnego obrazu rzezi wołyńskiej nie da się wyrazić słowami. Czasem lepiej po prostu zamilknąć. Małgorzata Czermińska podaje kilka źródeł milczenia. Za najbardziej dramatyczne uznaje heroiczne milczenie torturowanych, którzy nikogo nie wydali. Inni pod presją minionych doświadczeń zostają zniewoleni przez lęk i nie potrafią wyrazić siebie. Milczenie może także być znakiem winy lub wstydu. Traumatyczny charakter ma zaś milczenie ofiar, które przeżyły, ale oniemiały ze zgrozy, bądź usiłują wyprzeć z pamięci urazy spowodowane danym doświadczeniem. I wreszcie – istnieje milczenie jako bezsilność zamykająca usta świadkom, którzy pragnęliby mówić, ale trwają w przekonaniu, że dane im doświadczenie jest niewyraźne, „bo w żyjących języku nie ma na to głosu”³¹. Najbliższe autorom analizowanych tu świadectw okazuje się milczenie spowodowane chęcią wyparcia doświadczenia z pamięci lub niemożnością jego wyrażenia. Piszą oni często: „Nie da się tego wyrazić słowami”.

Autodesygnacja i „atencja”

Ocalały sam nazywa siebie świadkiem i potwierdza ten akt autodesygnacji określeniami: byłem tam, widziałem, przeżyłem, często wzmocnionymi przymiotnikiem **osobiście**. Ricoeur zwraca uwagę na potrójne wskazanie naznaczające ów akt: „pierwsza osoba liczby pojedynczej, czas przeszły czasownika i wzmianka o **tam** w odniesieniu do **tu**”³². Świadectwo jest nieustannie uwierytelniane – piszący troszczy się, by jego przekaz był zgodny z prawdą, co Maria Delaperrière nazywa „atencją”³³. Zabiega on, by mu uwierzono, starając się niejako „z góry” odeprzeć wszelkie hipotetyczne powątpiewania i próby oskarżenia o niezgodność faktograficzną, które mogłyby zrodzić się w świadomości czytelników. Często ewentualne nieścisłości zrzuca na karb nietrwałości pamięci.

Kolejnym elementem potwierdzającym autentyczność relacji jest operowanie prawdziwymi danymi zamordowanych. Służy to przede wszystkim realizowaniu „misji świadczenia”. Tworzony jest swoisty katalog ofiar, który za-

³⁰ M. Delaperrière, dz. cyt., s. 91–92.

³¹ Tamże, s. 100.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 90.

wiera ich imiona i nazwiska, wiek, miejsce zamieszkania, koligacje rodzinne, rzadziej – wykonywany za życia zawód i sposób, w jaki zostały zamordowane.

Aby podkreślić swoją prawdziwość i przekonać odbiorcę, autor często umieszcza w relacji słowo **naprawdę** lub kilkakrotnie powtarza wybrane stwierdzenie, jak na przykład: „Ja to widziałam, żaden film, ja to widziałam”³⁴. W końcu, aby uwiarygodnić relację, składa pod nią swój podpis. Nierzadko, by podkreślić prawdziwość swych słów, wskazuje też na blizny (którym nadaje miano **śladów** lub **pamiątek**), niegojące się rany, trwałe zniekształcenie mowy, brak kończyn czy utracony wzrok i słuch, które są skutkami jego starcia z UPA.

Kto tego nie widział, nigdy nie uwierzy – rola zmysłów

Pisanie świadectwa jest przeżywaniem. Próba powrotu do przeszłości wiąże się w sposób nierozzerwalny z ewokacją minionych wydarzeń, które w momencie relacjonowania niejako przekraczają granicę czasu i znów stają się teraźniejszością. Świadek ma wrażenie, że przenosi się do traumatycznej rzeczywistości i uaktywnia przy tym swoje zmysły. Jest rzeczą interesującą, że w tak trudnych okolicznościach najaktywniejsza okazała się percepcja słuchowa. Pierwszymi zapowiedziami zbrodni były bowiem: krzyk, głośnie łomotanie w drzwi, przerażający ryk bydła, płacz, szept modlitw o dobrą śmierć, strzelanina lub nerwowe ostrzeżenia wypowiedane przez sąsiada. Wielu ocalałych do swoich relacji wplata zapamiętane hasła, piosenki lub obelgi w języku ukraińskim. Tak silna aktywność słuchu wywiera wpływ na całe późniejsze życie ocalałego. Po kilkudziesięciu latach pisze on: „do dziś jeszcze słyszę piski dzieci, krzyki gwałconych brutalnie kobiet oraz bestialsko zabijanych mężczyzn oraz starców ludzi niczemu winnych”³⁵. Rejestrowane dźwięki umacniają skojarzenie z wyobrażeniem o piekle: „Znaleźliśmy się jak gdyby w kręgu piekielnych czeluści: jęk rannych, płacz dzieci, rozdzierający krzyk matek, huk strzałów, wreszcie dym”³⁶. Ale słuch wpływa także na kształtowanie pamięci o pomordowanych: „Kiedy wracam myślą do tamtych czasów, do tamtych dni, to słyszę gwar moich kochanych dzieci, który wypełniał cały dom. Gdzież one są?”³⁷. Warto zadać pytanie: dlaczego to właśnie rola słuchu, a nie wzroku, zostaje czasem silniej wyeksponowana? Zwykle mordy działały się pod osłoną nocy – podczas

³⁴ „Kainowa zbrodnia” – wspomnienia I. Gajowczyk, audycja Anny Lisieckiej, „Wołyń 1943”, CD 1, Polskie Radio 2011.

³⁵ S. Szal, *Pamięć – droga do wyzwolenia*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/szal.htm>, dostęp: 03.01.2014.

³⁶ H. Kloc, *Najtragiczniejsze chwile mojego życia*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/chwile.htm>, dostęp: 03.01.2014.

³⁷ M. Soroka, *Polska Niobe*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/niobe.htm>, dostęp: 03.01.2014.

szaleńczej ucieczki trudniej było cokolwiek dostrzec, skupić wzrok na poszczególnych obiektach. A dodatkowo – być może – świadkowie zamykali oczy, by odciąć się od rzeczywistości, zanegować swoje istnienie w niej. W relacjonowaniu **widzę** jest równoznaczne z **doświadczyłem tego; to, co mówię, jest prawdą**.

Widziałem mężczyznę z rozrąbaną głową na dwie części, z której pies wyjadał zawartość, **widziałem** młodego chłopca z odciętą głową od strony karku, trzymała się tułowia na nie odciętym gardle. **Widziałem** dziecko 2-, 3-letnie na wznak, przybite widłami do ziemi, **widziałem** mężczyznę w sile wieku, który na skutek ran przy konaniu wygrzył z własnej ręki powyżej łokcia ciało aż do kości (usta zapchane ciałem)³⁸.

Choć temu ponownemu przeżywaniu w trakcie pisania towarzyszą silne i niełatwe emocje, świadek zgadza się na podjęcie próby wyrażenia swoich przeżyć. Uparcie (lub nie) poszukuje odpowiednich środków wyrazu, by potem w rezultacie „dać za wygraną” i stwierdzić: „uczucia strachu w samotności i przerażającego zagrożenia nie jestem w stanie wyrazić słowami”³⁹.

Wiara, przebaczenie i przekleństwo

Na Kresach Wschodnich – jak wynika z lektury świadectw – sfera *sacrum* wywierała wpływ na większość obszarów egzystencji. Warunkowała: wychowanie dzieci „w duchu poszanowania i szacunku dla drugiego człowieka, bez względu na jego pochodzenie czy wyznanie”⁴⁰; spędzanie czasu – trzeba było go wygospodarować na modlitwę, uczestnictwo w nabożeństwach; relacje społeczne; stosunek do śmierci, rozumianej jako „przejście do drugiego świata, do Pana Boga”⁴¹; a nawet komunikację – frazeologizmy zakorzenione w Biblii były żywo obecne w języku potocznym (na przykład wiadomość o przyjsciu Ukraińców będzie „hiobową wieścią”⁴², ucieczka Polaków – „exodusem”⁴³.) Osoby duchowne darzyło się ogromnym szacunkiem – ksiądz jest więc w relacjach „kochanym proboszczem” czy „nadzwyczajnym kapłanem z powołania, wspnianym orędownikiem wiary i wielkim patriotą”, a pop to człowiek „zaczny”. „Pobożność ludzi promieniowała w całej naszej okolicy, ludzie kochali

³⁸ *Relacja J. Filarowskiego* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1243 [wyróż. – D.C.].

³⁹ *Relacja W. Kołodyńskiego* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1218.

⁴⁰ *Relacja J. Ostrowskiego* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1193.

⁴¹ M. Soroka, dz. cyt.

⁴² J. Stopyra-Gawrońska, *Bez dzieciństwa*, Warszawa 1997, fragm.: <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/dziecinstwo.htm>, dostęp: 03.01.2014.

⁴³ L. Michaluk, *Była jeszcze ciemna noc, gdy położyli nas wszystkich twarzą do ziemi...*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/leokadia.htm>, dostęp: 03.01.2014.

modlitwę i na tamten czas modlitwa była ważną częścią naszego życia, tamte pokolenia po prostu żyły modlitwą i pracą”⁴⁴.

Na tym tle nastąpił zaskakujący bieg wydarzeń. Głęboka religijność Polaków została wykorzystana przez UPA. Często mordowano w niedziele i święta, gdy miejscowa ludność zbierała się w kościołach. Dochodziło także do szokujących incydentów – w cerkwi podczas nabożeństw prawosławni duchowni (niektórzy pod wpływem zastraszania) święcili narzędzia zbrodni, nawoływali do rzezi w czasie kazań, z wykorzystaniem argumentów opartych na ewangelicznych przypowieściach, między innymi o pszenicy i kąkolu⁴⁵. Od wsi do wsi „wędrował” także chleb *objednania* (ukr. zjednoczenia), który miał jednoczyć Ukraińców do walki z Lachami⁴⁶.

W perspektywie zbliżającej się śmierci to właśnie religia dodawała siły i nadziei na to, że istnieje życie wieczne. „Przygotowywaliśmy się na śmierć przez modlitwę, spowiedź składaną na ręce matki, która udzielała nam rozgrzeszenia, przez zbiorowe odmawianie różańca z prośbą do Najświętszej Marii Panny, by nam dała lekką śmierć”⁴⁷.

Wiara ma również wpływ na postrzeganie swojego życia przez ocalałego w kontekście zbrodni. Czuje się wybrańcem – przeżył, gdyż ma do wypełnienia jakąś misję. Natomiast ci, którzy zginęli, zestawiani są z Chrystusem – dla wielu „powtórzyła się biblijna Golgota”⁴⁸.

Warto zwrócić uwagę na to, jak po latach świadkowie odnoszą się do Ukraińców, jak oceniają samą zbrodnię i jaki ma to związek z religią. Przede wszystkim mówią o przebaczeniu – jako katolicy czują się do tego zobowiązani – ale podkreślają jednocześnie, że wciąż czekają na słowo „przepraszamy”. Niemniej w relacjach pojawiają się także życzenia złego losu, na przykład „kobieta rzuciła w twarz oprawcom przekleństwo: »Bądźcie przeklęci po wszystkie czasy. Niechaj krew naszych niewinnych dzieci spadnie na was, na wasze dzieci, wnuki i prawnuki«”⁴⁹ czy „Ukraino, oskarżam cię o ludobójstwa, nigdy nie będziesz szczęśliwym narodem, z tą hańbą będziesz żyć przez całe wieki”⁵⁰. Ocalali podkreślają, że „przebaczyć, nie znaczy jednak zapomnieć” i, aby to przebaczenie było właściwe, trzeba najpierw poznać prawdę.

⁴⁴ J. Grusiewicz, *Widziałam jak z wielu wagonów wyrzucali na śnieg zamrożone na śmierć dzieci...*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/jadwiga.htm>, dostęp: 03.01.2014.

⁴⁵ Według tych interpretacji Polacy byli kąkolem, który należało oddzielić od pszenicy – Ukraińców (por. Mt 13, 24–30).

⁴⁶ W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1040–1041.

⁴⁷ H. Kloc, dz. cyt.

⁴⁸ *Relacja J. Ostrowskiego*, dz. cyt., s. 1195.

⁴⁹ H. Kloc, dz. cyt.

⁵⁰ *Relacja S. Mogielnickiej* [w:] W. Siemaszko, E. Siemaszko, dz. cyt., s. 1125.

Zakończenie

Czy badanie świadectw wołyńskich narzędziami dostępnymi literaturoznawcom nie jest pewnym nadużyciem? Czy potraktowanie takich tekstów jako literatury nie doprowadzi do ich powierzchownego odczytania? I w końcu: czy poszukiwanie środków poetyckich nie jest tu wymierzone w świadków, którzy odsłaniają swoje najbardziej intymne „ja”, podejmując heroiczny wysiłek stanięcia „twarzą w twarz” z przeszłością? Trzeba podkreślić, że taka analiza nie służy zanegowaniu prawdziwości relacji, a pokazanie pewnych schematów, na których są one oparte (między innymi podobne sposoby pisania o przestrzeni, oprawcach, samych mordach, podkreślanie swej wiarygodności, a w końcu często rezygnacja i milczenie) nie ma na celu ich spłycenia. Nie ulega wątpliwości, że takie teksty wymagają interpretacji. Należy wyłuskać z nich to, co nienazwane wprost, wydobyć z nich opowieść o tym, o czym mówić nie sposób. A przez to: podjąć próbę zrozumienia piszącego, który w świadectwie zapisuje siebie.

Bibliografia

- Czermińska M., *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczeń historii* [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006.
- Delaperrière M., *Świadectwo jako problem literacki* [w:] *też, Pod znakiem antynomii. Studia i szkice o polskiej literaturze XX wieku*, Kraków 2006.
- Eaglestone R., *Identyfikacja a świadectwo jako gatunek*, tłum. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5 (107).
- Filipkowski P., *Historia mówiona i wojna* [w:] *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. S. Buryła, P. Rodak, Kraków 2006.
- Gosk H., *Słowo wstępu* [w:] *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006.
- Grusiewicz J., *Widziałam jak z wielu wagonów wyrzucali na śnieg zamarznęte na śmierć dzieci...*, <http://nawolyniu.pl/wspomnienia/jadwiga.htm>, dostęp: 03.01.2014.
- Isakowicz-Zaleski T., *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.
- Kulińska L., *Dzieci Kresów III*, Kraków 2009.
- LaCapra D., *Historia w okresie przejściowym. Doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Kraków 2009.
- Latocha A., *Pasażerowie pociągu zadżumionych. Doświadczenie wygnania w świadectwach żydowskich emigrantów po Marcu '68* [w:] *Trauma, pamięć, wyobrażenia*, red. Z. Podniesieńska, J. Wróbel, Kraków 2011.

- Laub D., *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, przeł. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5 (107).
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wista”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.
- Nycz R., *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.
- Niedzielko R., *Kresowa księga sprawiedliwych 1939–1945*, Warszawa 2007.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2012.
- Siemaszko W., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000 (między innymi relacje W.S. Dębskiego, J. Filarowskiego, W. Kołodyńskiego, S. Mogielnickiej, J. Ostrowskiego).
- Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pl/bandytyzm>, dostęp: 05.04.2014.
- Świadkowie mówią*, oprac. S. Biskupski, Warszawa 1996.
- „Wołyń 1943”, CD 1, 2, Polskie Radio 2011 (m.in. „Kainowa zbrodnia” – wspomnienia I. Gajowczyk, audycja A. Lisieckiej).
- www.nawolyniu.pl/wspomnienia (między innymi relacje: H. Kloc, *Najtragiczniejsze chwile mojego życia*; L. Michaluk, *Była jeszcze ciemna noc, gdy położyli nas wszystkich twarzą do ziemi...*; M. Soroka, *Polska Niobe*; J. Stopyra-Gawrońska, *Bez dzieciństwa*; S. Szal, *Pamięć – drogą do wyzwolenia*), dostęp: 03.01.2014.
- www.zbrodniawolynska.pl/swiadkowie-mowia, dostęp: 03.01.2014.